

# ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIĘ SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

|                                                                                                                                                                                                                                                                                                                               |                                                                                                                                                                                         |                                                                                                                                                                  |                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                             |
|-------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|
| <p><b>WARUNKI PRZEDPŁATY:</b></p> <p>W Płocku i w Łomży: Rocznie rs. 5, półrocznie rs. 2 k. 50, kwartalnie rs. 1 k. 25. Za odosłanie do domu miesięcznie k. 5.</p> <p>Z przesyłką pocztową: Rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 k. 50.</p> <p>Zagranicą: Rocznie rs. 8, półrocznie rs. 4, kwartalnie rs. 2.</p> | <p><b>Numer pojedynczy k. 5.</b></p> <p>Za zmianę adresu dopłaca się kop. 30.</p> <p>Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kolporterzy po miastach i miasteczkach.</p> | <p><b>Adres wydawnictwa:</b></p> <p><b>w Płocku Rynek Kanoniczny.</b></p> <p><b>W oddziale Łomżyńskim:</b></p> <p><b>Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.</b></p> | <p>Przedpłatę i ogłoszenia najlepiej przysyłać wprost do redakcji.</p> <p>Rękopisy nie zastrzeżone nie zwracają się.</p> <p><b>OGŁOSZENIA</b> po kop. 8 za wiersz petitory lub jego miejsce. Za następne razy kop. 6.</p> <p><b>REKLAMY</b> na 1 stronie po kop. 20 za wiersz.</p> <p><b>NEKROLOGIA</b> wiersz kop. 15.</p> <p>W Warszawie przyjmują ogłoszenia agentury: Uagra (Wierzbowa 8), Piotrowskiego (Senatorska 26), Bergsona (Senatorska 32).</p> |
|-------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|

## OD REDAKCJI.

Przypominamy szan. czytelnikom, że czas już odnawiać przedpłatę na czas dalszy. Jednocześnie prosimy o uregulowanie rachunków prenumeratorów, zalegających z opłatą. Prosimy o wczesne zawiadomienie, jeżeli ktoś nie życzy sobie otrzymywać nadal gazetę.

## ŁOWICKIE TOWARZYSTWO

### Przetworów Chemicznych i Nawozów Sztucznych

ZARZĄD: Warszawa, Włodzimierska 23.  
ZAKŁADY: Łowicz, st. dr. żel. W.-Wied,  
Poleca **SUPERFOSFATY**, oraz inne nawozy sztuczne. Na żądanie cenniki.

### Kalendarzyk tygodniowy

|                   | Święci Kościoła R.-Katołickiego. | Imiona słowiańskie |
|-------------------|----------------------------------|--------------------|
| Sobota 17 czerwca | Marjana                          | Drogomyśła         |
| Niedziela 18 "    | Marka i Marc.                    | Długosława         |
| Poniedziałek 19 " | Gerwazego i Prot.                | Bożysława          |
| Wtorek 20 "       | Sylwesterusa, Flor.              | Bagny św.          |
| Sroda 21 "        | Alojzego Gonz.                   | Domysława          |
| Czwartek 22 "     | Paulina                          | Broniwoja          |
| Piątek 23 "       | Agrypiny, Zen.                   | Wandy              |

Wschód słońca o godz. 3 m. 37.  
Zachód słońca o godz. 8 m. 19.

Zmiana księżycy: Pierwsza kw. d. 16 o godz. 11 r.

Wysok. wody na Wiśle d. 13 czerw. 3 stóp—cali.  
pod Płockiem. d. 14 " 2 " 11 "  
d. 15 " 2 " 10 "

|                                     |                   |
|-------------------------------------|-------------------|
| Temperat. w Płocku: C° d. 13 czerw. | 7 r. 1 p. p. 9 w. |
| " 14 "                              | 7.4 10.2 8.6      |
| " 15 "                              | 9.4 17.4 15.2     |

|                                |         |
|--------------------------------|---------|
| Deszczu spadło: dn. 13 czerwca | 8.3 mm. |
| " 14 "                         | 2.8 "   |
| " 15 "                         | 0.6 "   |
| " 16 "                         | 1.0 "   |

**Jarmarki:** W gub. płockiej: dnia 20 czerwca w Płocku i w Bodzanowie, 21 w Sierpcu i w Szreńsku, 26 w Janowie, 27 w Dobryniu nad Drw.

W gub. łomżyńskiej, 19 czerwca w Sokolach i w Mazowiecku, 20 w Nowogrodzie, Różanie, Szczuczynie i Wzinie, 26 w Radziłowie, 27 w Tykocinie.

**Teatr.** W niedzielę d. 18 czerwca w teatrze miejscowym odbędzie się koncert amatorski, dochód z którego przeznaczono na kurację ubogich dzieci w Ciechocinku.

V Sobotę próba generalna tego koncertu.

### Zmiany w służbie i mianowania.

Naczelnik stołu w wydziale policyjnym powiatowym w Gadiaczu, r. kol. **Alipi Kidurew** zamianowany został urzędnikiem kancelaryjnym w łomżyńskiej kontroli. Pomoceńnik rewizora z izby kontroli w Jarosławiu, sekr. kolg. **Konstanty Kiedryn** zamianowany sekretarzem w izbie kontroli w Łomży. Pisarz z wolnego najmu **Jan Witkowski** zamianowany kancelistą w izbie kontroli łomżyńskiej. Naczelnik oddziału pocztow. w Gucinie, reg. kolg. **Cichowicz** przeniesiony na taką posadę do Goworowa. Urzędnik poczt. telgr. z kantoru w Ostrołęce, **Sokolow**, zamianowany naczelnikiem oddziału poczt. w Gucinie. Urzędnik poczt. telgr. z kantoru łomżyńskiego, **Dabicz** przeniesiony do Ostrołęki, z pensją wyższą. Urzędnik pocztow. telgr. kantoru swiętoszkiego **Bajraszewski** przeniesiony do kantoru łomżyńskiego.

### Statystyka szczypania ospy.

Miesięcznik *Zdrowie*, poświęcony higienie publicznej i prywatnej, w artykule d-ra K. Chelchowskiego p. tyt. „Sprawa szczypania ospy u nas” wskazuje na ujemne strony szczypania ospy, szczególnie po wsiach, gdzie szczypanie pozostaje przeważnie w rękach felcerów. Tablice szczypania, przyłączone do artykułu, wykazują, że liczba zachorowań na ospę jest znacznie większą, niżby należało. Jestto wynikiem niedbalstwa, z jakim spełniają swoją czynność lichy płatni felcerzy, a także skutkiem nieodpowiedniego używania przez nich antyseptyków, osłabiających pierwiastek ospowy z jednej strony; z drugiej zaś strony niski rozwój umysłowy mieszkańców wsi i osad mniejszych utrudnia znacznie sprawę szczypania, nie doprowadzając do rezultatów pożądaných.

Dziwnem to wydać się poniekąd musi w kraju, którego ludność od lat przeszło 40-stu obciążana jest ze szczypaniem, tembardziej, że od roku 1824 wprowadzono w Królestwie przymusowe szczypanie ospy.

Jedynym środkiem do opanowania ospy u nas, według dra Chelchowskiego, byłoby stosowanie szczypania dwukrotnego, obowiązkowego. Trzeba by na to zwiększyć liczbę szczypani w guberniach Królestwa z 300,000 obecnych — do 570,000 szczypani (szczypanie 350,000 dzieci w pierwszym roku życia i rewakcyacja 220,000 siedmioletnich). Możliwość tej zmiany potwierdza stosowanie szczypania w gub. kieleckiej, gdzie dzięki energii inspektora lekarskiego Woronowskiego liczba szczypani w ciągu lat kilku podskoczyła do kilkunastu,

nawet 20 tysięcy w powiecie, zamiast poprzednich 4-ch tysięcy.

Nadto szczypanie nie może wydać rezultatów dodatnich wobec teraźniejszego uposażenia lekarzy i doktorów, gdyż lekarz powiatowy bierze 465 rb. rocznie, a felcer—90 rb. Wprawdzie za gorliwe szczypanie (t. j. więcej niż 600) felcerzy pobierają 150 rb. gratyfikacji, nie jest to jednak wynagrodzenie wystarczające, starają się więc je dopełnić dobrowolnymi datkami od matek szczypanych dzieci, co wpływa ujemnie na czystość i szybkość szczypania. Czas zużywany obecnie na ściąganie pieniędzy wystarczyłby na powszechne szczypanie i rewakcyację, dalek zaś dobrowolny (przeciętnie 15 kop.), w razie gdyby opłatę za szczypanie ponosiły gminy i miasta, możnaby według obliczeń autora, zmniejszyć do 12 k.

Wynikiem unormowania opłat za szczypanie byłaby dobra organizacja, co pozwoliłoby i lekarzom zająć się szczypaniem.

Fundusz, potrzebny na szczypanie wynosiłby na Królestwo 80,293 rb. W celu wytworzenia tego funduszu, uważa autor za właściwsze korzystanie z sum karnych, niż pobieranie opłat z morga. Za uchylanie się od szczypania należałoby wyznaczać niewielkie kary (np. 50 kopiejek), lecz stosowane systematycznie, dopóki dane osoby szczypania nie dopełnią.

W dołączonej do pracy dra Chelchowskiego mapce szczypani, według powiatów, w latach (1892—1894), podzielono powiaty, stosownie do odsetki szczypani na sześć klas. Do pierwszej klasy należały powiaty z odsetką szczypani do 2% (odpowiadające 40—60% nieszczypani), 11 kl. powiaty z odsetką od 2% do 2.50% (odpow. 25 — 40%

## DOBRANE PARY

### POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Nagrodzona na konkursie „Głosu” z funduszu ziemian Króśniewickich  
(40) PRZEZ  
**Ludwikę Godlewską.**

Młodzi zaczęła się przyglądać pannie Tygłowskiej, na co pan Kostkiewicz wzruszył ramionami i zrobił bardzo stanowczą uwagę, że ani się umywała do panny Ady Tulskiej, za którą on, mając z dziesięć lat mniej, szalałby bez pamięci, nawet nie biorąc w rachubę jej pięćdziesięciu tysięcy posagu. Potem zwrócił uwagę na wielką dystynkcję panny Juljety, młodszej panny Tulskiej, na jej prześliczne oczy i jeszcze śliczniejszy pieprzek na lewym ramieniu.

Mężczyźni umilkli, młodzi zaraz odwrócili oczy od zielonego wieńca warszawianki i prawie z upokorzeniem słuchali mowy pana Kostkiewicza, który znał się na kobietach prawie tak, jak na koniach, a stanowczo lepiej, niż na „Rambouilletach”.

Tylko pan Gajdowski z Sowiaka zapytał półgłosem Wątorskiego, ile też Tulski da faktornego Kostkiewiczowi? Lecz wszedł gospodarz, więc wszyscy rzucili się do niego z prośbą, by ich przedstawił hrabinie i paniom z Czerwonej.

Arystokracja siedziała w rogu na kanapie, do której już ciągnęły procesja mężatki same, lub z córkami, jeśli miały córki. Teraz zaczęła przeciągać procesja druga, złożona z mężczyzn, a pan Lolo Olecki, stojący obok Hulewicza za krzesłem panny Izzy, patrzył na to przymrużonemi oczami i mówił:

— Widziałeś pan kiedy tyle hołoty razem? Walek

Borski ma oryginalną pasję, ale ja się za to nie gniewam, bo czasem uśmieję się lepiej, niż na operetce.

Poszedł to powtórzyć hrabinie, która przyglądała się towarzystwu, jak preparatowi w spirytusie, za pomocą okularów na długiej, sztydkretowej ręczce. Tymczasem gospodarz, skończywszy przedstawianie, wołał do mężczyzn:

— Proszę, chodźcie panowie na herbatę do mojego gabinetu, będzie wam wygodniej.

Poczem zabrał Marjana i Ładysza, wyszli wszyscy, Olecki i Hulewicz pociągnęli także, w salenie pozostały tylko kobiety. Lecz zato w gospodarskim pokoju zaroilo się i zahuczało, jak w ulu.

Walek się kręcił, częstował, zapraszał, wreszcie, sprawdzwszy, że już nikomu nie brakuje, siadł i rzekł:

— Panowie, jestem bardzo wdzięczny wszystkim, którzy w dzisiejszym dniu, drogim dla mnie, i dla mojej żony, dali mi dowód swej życzliwości, a może i uznania dla naszych dobrych chęci.

Hałas cichł, lecz wolno, a Borski, który nigdy nie mógł długo ani stać, ani siedzieć i, gdy mówił, odsuwał zawadzające mu krzesła, lub odnosił w kąt, by po chwili znów się rozglądać i szukać na czemby siadł, wstał teraz z łoskotem i powtórzył bardzo głośno:

— Panowie! Bywają warunki, w których życie towarzyskie ma donioślejsze znaczenie, niż prosta zabawa. Wtedy podtrzymywanie tego życia staje się obowiązkiem tych, którzy bez wielkiego uszczerbku mogą sobie na nie pozwolić...

Lecz tu pan Cembrowski z Mućkowa, szlachcic z dużym brzuchem i dwoma podbródkami, wypuścił na głowę zebranych nadzwyczajny kłęb dymu i huknął, jak tuba:

— Bravo!

Borski się zmieszał i zapomniał, o czem miał mó-

wić, co spostrzegłszy Świtkowski, siedzący obok niego, przystojny brunet z ukraińskim wąsem, uśmiechnął się, wstał i gospodarza z kłopotu wybałwił. Miał on to przekonanie, że, chcąc coś wmówić w szlachtę, trzeba odrazu przystępować do rzeczy, by się nie zdążyła ani zastanowić, ani znudzić. Więc powiedział Borskiemu, że go rozumieją wszyscy, że mu są wdzięczni za kółko rolnicze i za ubezpieczenie od klęsk, tak skończył:

— Jeżeli w Stoczynie powstał nowy projekt, pytamy jaki i słuchamy z uwagą.

Tedy Walek objaśnił zebranych, że chce mówić o ubezpieczeniu robotników rolnych od wypadków, że już ma przygotowaną ustawę i, wyjąwszy ją z kieszeni, począł czytać. A pan Tulski z Sucheja, ojciec panny Ady i Juljety, oraz właściciel szerokiego karku i wielkich wąsów, starał się tymczasem przełać w Ładysza przekonanie, że pan Gajdowski to nie tylko osioł, siedzący pod pantoflem panny Gajdowskiej, lecz poprostu łajdak.

— Chłopam własnego zamalował przez głowę i dwa zęby mu się trochę obłuźniły, — mówił szeptem — a ten zaprzaniec szlachecki, ten pantoflowy sędzia na kozę mię osadził, obywatela, słyszysz pan? Będzie on widział na przyszłe wybory sędziostwo, jak swój nos! Będzie jego Marynchna widziała chłopskie zajęcie i chłopskie kury! Sto rubli mię kosztowała ta koza, ale niech mię kosztuje tysiąc, z sędziostwa go zwalę, jakim Tulski z Sucheja!

Obok pana Cembrowskiego zaś siadł młodzieniec, który odznaczał się tem w okolicy, że prenumerował aż dwa pisma. Trzymał teraz w ręku okrągłe ciastko ptyśsiowe, które mu widocznie było natchnieniem, i mówił smętnie:

— Ehe! panie Cembrowski, za jakie pięćdziesiąt lat warto będzie żyć. Mechanika da nam balony wygodne, jak karety, potulne, jak moje braczne szkapę.

(C. d. n.).

nieszczep.), III kl. z odsetką szcz. 2.51% — 3% (odp. 10—25 nieszczep.), IV kl. z odsetką szczep. od 3.01% do 3.50% (do 10% nieszczep.), V kl. z odsetką 3.51% — 4% szczepień (odpow. 5—20% rewakacji), VI kl. z odsetką szczepień nad 4% (odp. 20% i więcej rewakacji).

W gub. łomżyńskiej i plockiej nie spotykamy ani jednego powiatu w rubryce klasy 1-szej. Do kl. 4-ej w mapce alifczono powiaty: mazowiecki, ostrowski i makowski w gub. łomżyńskiej, oraz powiat liposki. Do kl. 5-ej należą powiaty: łomżyński (g. łomżyńska) i rypiński g. plocka. Do kl. 4-ej pow. plocki i ciechanowski w gub. plockiej, oraz ostrołęcki w g. łomżyńskiej. Do kl. 3-ej pow. przasnyski, sierpecki i mławski w gub. plockiej, oraz pow. kolneński w gub. łomżyńskiej. Do kl. 2-ej pow. szczuczynski w gub. łomżyńskiej.

### O kalendarzu przyszłorocznym.

Stylizeliśmy, że na niektórych papierach, świadectwach i dokumentach prywatnych, a nawet i urzędowych wyznaczają na rok przyszły datę 29 lutego według stylu starożytnego, 13 według stylu nowego. Otóż pamiętać należy, że takiego dnia w roku przyszłym może nie będzie, gdyż rok ten będzie zapewne zwykłym, a nie przestępnym, luty więc będzie dni 28, a nie 29. Z tego powodu zaś mogą rozmaitnie porozumienia, zwłaszcza w wyprawach wekslowych i handlowych. Jak kwestja ta zostanie rozstrzygnięta w sferach rządowych, nie jest jeszcze wiadomem, gdyż w Petersburgu zasiada obecnie komisja, zastanawiająca się nad reformą kalendarza według stylu starożytnego. Gdyby rzecz została po dawnemu, to różnica dat kalendarzowych pomiędzy stylem nowym a starym wynosiłaby w dn. 29 lutego według stylu starożytnego dni 13.

Z tego powodu zabiera głos w „St. Petersburgerschen Zeitung” p. Th. v. Dunge, rozwijając w obszernym artykule projekt przeprowadzenia reformy w sposób najrozumnniejszy. Pan Dunge proponuje przeprowadzić reformę w ciągu dni dwunastu, aby kalendarze się równały.

Możnaby np. rozpocząć reformę w dniu 1 lipca 1900 roku. Tego dnia obchodzono by pamiętkę dwóch świętych, mianowicie świętego, któremu poświęcony jest dzień 1 lipca i świętego, któremu poświęcony jest dzień 13 lipca: w dniu 2 lipca święconoby pamięć znowu dwóch świętych 2 i 14 lipca i t. d., zaś w dniu 13 lipca obchodzono by pamiętkę już znowu jednego tylko świętego, mianowicie z dnia 25, ponieważ święty z dnia 24 uwzględniony został w dniu 12.

W ciągu owego 12-dniowego okresu reformy wszystkie akty musiałyby być znaczone oficjalnie podwójnymi datami nowego i starego stylu, a z chwilą zbiegnięcia

się obu dat z sobą (25-go lipca) już tylko datą nowego stylu.

Jakkolwiek będzie, zdaje się, że daty 29 lutego według stylu starożytnego w roku przyszłym nie będzie (według stylu nowego — rok przyszły jest zwykłym).

### P Ł O C K .

**Nauki wotywne** na tematy etyczno-społeczne, głoszone dla inteligencji w kościele katedralnym, przez ks. I. Charszewskiego, na czas wakacyjny zostaną przerwane.

W dniu jutrzejszym wypowiedzianą będzie ostatnia nauka.

**Z tow. lekarskiego.** Na odbytem w d. 15 b. m. zebraniu członków tow. lekarskiego wybrano na prezesa dra Zygmunta Perkala, na wice-prezesa dra Kaszchenkę, na sekretarza dra Jana Chmielińskiego, na skarbnika p. Szymańskiego.

**Pomoc dla głodnych.** J. E. administrator diecezji plockiej, ks. Wincenty Petrykowski wydał okólnik do proboszczów i zarządzających parafiami o zarządzenie wśród wiernych składek na rzecz dotkniętych głodem niektórych okolic Cesarstwa.

**Regaty wiosłarskie.** W dniu 18 to jest jutro o godz. 3 1/2 po południu odbędą się zapasy wyścigowe na torze miejscowym wiosłarskim. Waleczyć będą wioslarze na kajakach, na półbłakach, na werach sześciowiosłowych. Na sędziów powołani zostali pp. Antoni Broniewski, Antoni Goszczyński, Feliks Grzebski, Gustaw Kun, Jan Ligowski i Maksymilian Moszczeński. Na starterów: pp. Leon Janicki, Roman Jarocki, Józef Ossowski, Kazimierz Staszewski i Władysław Sztromajer. Arbitrem będzie p. Edmund Budzyński.

Na przystani przygrzywać będzie muzyka wojskowa. Wejście na przystań dla nieczłonków pół rubla.

**Deszcze i zimno.** — oto znamię tegorocznego czerwca, który aurą swą przypomina więcej jesień, aniżeli porę roku, w której dla rozwoju i wzrostu roślinności potrzebny jest ciepło przy umiarkowanym opadzie. Skarżą się też rolnicy i ogrodnicy, że wiegetacja jest bardzo opóźnioną, że w wielu miejscach, jarzyny zwłaszcza pozółkły lub powymiękły. Trawy również z powodu zimna nie obiecują obfitych pokosów. Zdaje się, że żniwa tegoroczne będą znacznie opóźnione.

**Do właścicieli statków.** Czyby nie dobrze było urządzić sprzedaż biletów pasażerskich w jakim sklepie w mieście. Niektórzy chcieliby zaopatrzyć się w bilet na przód, aby nie potrzebowali zbyt wcześnie podać na statek, w obawie, żeby nie spóźnić się z wykupem biletu.

Możeby właściciele statków pomyśleli o tem ułatwieniu.

**„Majówka” wiosłarska,** jak już donosiliśmy, została odłożona do 25 b. m. Wyjazd do Kępy Niemieckiej odbędzie się w

dnia tym o godz. 2 po południu statkiem parowym z przystani towarzystwa. Składka wynosi od członków, studentów i uczniów po 1 rb. 20 kop., od pań po 1 rb. od pań nie członków po 2 rb. i od dzieci do lat 10 pół rubla. Jeżeli do środy 21 b. m. do godz. 5 po południu nie zapisze się 100 uczestników, wycieczka miejsca mieć nie będzie.

Spodziewamy się, iż jeżeli tylko pogoda dopisze, będziemy się bawili na Kępie w licznej gronie wesoło i ochotczo.

**Teatr.** Trupa artystów dramatycznych, zostająca pod kierunkiem p. E. Majdrowicza, należy do lepszych drużyn prowincjonalnych. Cztery przedstawienia, na które zostały wystawione: „Dwaj mały”, „Lygja” i „Tata-Toto” zyskały sobie ogólne uznanie publiczności. Dekoracje, kostiumy, cały układ, wreszcie gra artystów w całości wzięta, dowodzą, że kierownik trupy stara się o zadowolenie widzów pod każdym względem. Publiczność ze swej strony umiała ocenić te starania, gdyż przedstawienia odbywały się w sali zapelnionej.

„Dwaj mały” — to wzruszająca historia dwóch chłopów, którzy cierpią wskutek powikłań życiowych rodziców, sztuka dobra dla przeciętnych gustów mało — mieszczańskich. Sztuka obrazowa „Lygja” znana jest wszystkim. Sztuka ta jednakże napisana jest słabo, bez talentu. Na tle historii Lygji autor mógłby zdobyć się na sceny lepiej pomyślane i głębiej, a również zajmujące odczucie. Wreszcie „Tata-Toto” opiewająca historję „Kadeta i jego siostry” wesoła operetka, jak każda operetka...

W trupie p. Majdrowicza nie zauważyliśmy talentów wysoce wybitnych, ale kilku artystów zasługuje na baczniejszą uwagę. Do nich należy grający rolę bohatera i amantów w „Lygji” — dobry Marcus Viniusz w „Lygji”, słabszy jako Jerzy de Kerlor w „Dwóch małcach”. Dobry był p. Szatkowski, jako złodziej Slimak, ale za to nieszczerze, jako cesarz rzymski Neron. Doskonale w rolach charakterystycznych jest p. Wojdałowicz. Z sił żeńskich wybija się panie: Majdrowicz, bardzo rutynowana aktorka, Wojdałowicz (doskonale) Luluś w „Dwóch Małcach” i Aulus w „Lygji” i Golińska (wyborna Tata-Toto). Doskonale Zefiryna w „Dwóch małcach” była p. Konarska, a poprawną Mercję w „Lygji” — p. Trzeńska.

**Mianowanie.** Płoczanin p. Stefan Janicki zaliczony został w poczet adwokatów przysięgłych w okręgu Warsz. Izby Sądowej z zamieszkaniem w Warszawie.

**Szkola** jednoklasowa ogólna prywatna w Płocku przejdzie pod kierownictwo p. Białoskórskiego od dnia 30 czerwca. Obecny nauczyciel p. Szolowski opuszcza szkołę, na własną prośbę, przenosząc się do Rawy, na emeryturę.

**Ofiary.** Na wpis dla niezamożnych uczniów: Z „restrykcji po spowiedzi” od księdza X... 5 (pięć).

— Na wysłanie dzieci do Ciechocinka: Ca. T. 5 rb., Józef Zborowski 1 rb., z Sierpea: S. O. 1 rb.

### Ł O M Ż A .

**Z zakładów naukowych.** Rok szkolny kończy się w Sobotę, t. j. 17 czerwca. Wyjątkowo lekcje w tym roku przeciągnęły się dłużej, gdyż zwykle zwalniano uczących się niższych klas w końcu maja, wyższych zaś klas w początkach czerwca. Rodzice i opiekunowie uczących się młodzieży oczekują z niecierpliwością zamknięcia roku szkolnego, gdyż czas, przeznaczony na egzaminy, dłuższy obecnie, niż lat poprzednich, uczniowie, szczególnie młodzi, poświęcają przeważnie waleśnianiu się, przysparzając sporo kłopotów swoim wychowawcom. Reforma egzaminacyjna, którą publicznosc nasza zajęła się żywo, w roku obecnym nie była jeszcze stosowaną przy egzaminach. Reforma polegać ma na tem, że uczniowie, posiadający dostateczny stopień roczne będą promowani bez egzaminów. Byłoby to dla rodziców rzeczą bardzo pożądaną.

**Z kółka muzycznego.** Grono amatorów z kółka muzycznego urzędują na dzień 18 czerwca przedstawienie. Dochód z „Czarłowskiej Ławy” przeznaczono na zapomogi dla członków straży ogniowej, którzy ulegną przypadkom kalectwa podczas akcji ratunkowej. Cel sympatyczny powinien zrodzić na przedstawienie liczną publiczność.

**Setną rocznicę** urodzin Puszkina miejscowe zakłady naukowe obchodzą uroczysto w sali sądu okręgowego. Obchód rozpoczął dyrektor gimnazjum żeńskiego p. Turau stosowną mową, poczem nauczyciel p. Skworcow zapoznał słuchaczy z obszerną biografią poety. Uczniowie odczytali wypracowania własne, dotyczące głównych utworów poety. Dobrą deklamacją wyróżniła się uczennica klasy V-ej p. Chrystowska. Śpiewy chóralne zakończyły uroczystość, poczem młodzież przyjmowano łakociami.

Wieczorem ucząca się młodzież była obecna na próbie gienralnej przedstawienia amatorskiego, urządzanego w miejscowym teatrze przez inteligencję rosyjską. Na przedstawienie złożyły się sztuki, przerobione z utworów Puszkina: „Panna wieśniaczka”, „Gość z kamienia” i wyjątek z Don Juana Byrona.

**Cukrownia.** Kłujące pogłoski o zaniechaniu budowy cukrowni w Czarnocinie są bezzasadne, gdyż przyszły właściciel fabryki, pan L. zaczął już skupować materiał budowlany. Jakkolwiek budowa ulegnie opóźnieniu, sprawa fabryki bądź co bądź jest na dobrej drodze, ku zadowoleniu ogółu.

**Bruki.** Magistrat przystąpił do robót około poprawy bruków. Rozpoczęto przebrukowanie ulicy Śniadowskiej, w dalszym

## Czyja wina?

„Sługa zła” mówi pani.

„Pani zła” mówi sługa.

Kto ma słusznosc?

„My” — „My” wołają obie strony, jak to zawsze bywa, gdy atakujemy dwa wrogie obozy. A niestety, bardzo to przeciwne bieguny a w tem właśnie kryje się całe zło i cała przyczyna walki, z jednej strony cichej, podjazdowej, z drugiej często za głośniejszej.

— „Ach te slugi! to plaga prawdziwa! to kara Boża!” wołają nasze panie i wywlekają na stół niezliczone przykłady, potwierdzające ich narzekania. W skupieniu słuchamy tych tyrad i po krótkim czasie stajemy obozem po stronie pań. A więc winna sługa? Jakoś sumienie nie pozwala rzucić kamieniem bez wystuchania obrony strony przeciwnej. Posłuchajmy więc oskarżenia slug, bo i one nieraz narzekają. I tu słuchamy w skupieniu, a po krótkim czasie stajemy obozem po stronie... slug.

— A więc czyja wina? Rozpatrzmy tę kwestję wolno, bez uprzedzeń i jak można najbardziej obiektywnie. Po czyjej stronie przewaga moralna? Po stronie pań. Po czyjej stronie przewaga umysłowa? Po stronie pań. Gdzie silniejsze ekonomiczne uspołecznienie? U pań. Po czyjej stronie przewaga przyjemnych stron życia. Po stronie pań. A więc wszystkie plusy są w jednym obozie, a w drugim same minusy. Czy więc sprawiedliwość nie każe nam trochę uregulować ten stosunek? Czy panie mając już wiele, nie żądają zbyt wiele? Czy w narzekaniach ich nie ma trochę przesady, przy zbyt wielkiej miłości własnej, a w skargach slug czy nie ma trochę słusznosci?

— Broń Boże! ja nie mam zamiaru kruszyć kopii w obronie naszych Kasięk i Marynek, ja chcę stanąć na

gruncie neutralnym i sądzić jak najsprawiedliwiej. „Panie, toby się ciąglem firtały, a sługę toby chciały, jak psa, łańcuchem do kuchni przywiązać” odpowiedziała mi niedawno moja sługa.

Odejmiemy z tego, nieco na przesadę, a nad resztą zastanówmy się trochę. Czy panie nasze, mające po swojej stronie, w stosunku do służby, zupełną wolność, umieją uszanować ją u służącej? Nasze panie lubią iść na spacer, do znajomych, lubią porozmawiać z tym i z owym i nie widzą w tem nic zdrożnego, chociażby czasami, i obowiązki ich ucierpieć na tem miały, dlaczego więc burzą się na dziewczynę, gdy zapagnie też spacer... „Pójdzie na targ i wróci, to ma dosyć świeżego powietrza” powiada. Jeżeli raz na miesiąc przyjdzie do kuchni parę osób, to pani domu gwałt podnosi i awantura gotowa i rozdrażnienie coraz bardziej zniechęca jedną stronę do drugiej.

„Pani nie święta i ja nie święta” wykrzykiwała raz służąca w kuchni i miała słusznosc. Czy nasze panie tak bardzo wymagające, wolne są od wad? Chyba nie. Za najmniejszym uchybieniem gromy na sługę spadają, a chociaż najsprawiedliwiej bronić by się chciała, nie wolno jej się odezwać, niech Bóg broni, bo ona tylko sługa... a co pani wolno, to nie słudze, bo co pani, to pani, jej wolno pomylić się i nawet skrzywdzić, sługa milczeć musi... a sprawiedliwość i miłość bliźniego posyła się wtedy za góry i lasy, tam gdzie to pieprz rośnie!

„Harować i harować, a dobrego słowa nie usłyszysz nigdy” skarży się sługa, a pani znów mówi: „Robię co mogę, obypuję prezentami, a nie niemam zato, wdzięczności za grosz nikt się u nich nie dopatrzy”.

Ta ostatnia skarga na odległość często racjonalna, ale jeżeli zbliżymy się do przyczyn, to i tutaj czarne chmury wystąpią, niestety nad obozem naszych pań. Obypując dobrodziejstwami sługę czynicie to, by ją zjednać dla siebie, najczęściej czynicie to w celach egoi-

stycznych i sługa bezwiednie, bez zdawania sobie z tego sprawy odczuwa to i lekceważy wasze ofiary. Czyż nie to samo, ale z okazaniem szersze, że to robicie za przywiązania dla niej, bo jej radość sprawia nam przyjemność, że pragniecie nie tylko jej pracy, ale i jej serca. Nie uważajcie slugi, jako maszyny roboczej, która trzeba oliwić, by szła dobrze, a może i sługa czuje się w domu, nietylko jako sprzęt z konieczności znoszony, inaczej będzie się zapatrywała na obowiązki swoje.

„Dla świętego spokoju na wszystko przez szparę patrzę, a i tak jeszcze źle” mówi jedna pani i ma się za idealnie dobrą... Bardzo żałuję, ale jestem innego zdania, bo ta dobroć, dla świętego spokoju uczy dziewczynę złego i uczy ją lekceważenia państwa, za co sroży się ona później i sługę z błotem miesza. Czyja wina? Panie wszystkie w ogóle za mało dają, za wiele żądają. Za odrobienie wolności, którą dają nie w sposób serdeczny, ale rzucają jakby z wyżyn parnasu i leguminy z łańki daną, chciałyby mieć niewolnika!

Przed naszymi paniami stoją otworem cale skarby wiedzy i uzbierane przez ludzkość perły szlachetnych uczynków, serc pięknych, przed sługami często ciemnotochlanie, wśród których blakające się prawdy nie zawsze zauważone być mogą. Ponieważ więc po stronie naszych pań same plusy, więc winy zawsze więcej po ich stronie. Ma się rozumieć, nie mówię tu o wyjątkach, bo są złe slugi, z którymi i aniol nie trafiłby do ładu, ale w ogólnosci tak źle nie jest. Starajmy się więc tylko o ich przywiązanie, a nie jaknajczęściej bywa, o największy wysiłek ich pracy i pamiętajmy że nie ma silniejszej nad siłę uczucia.

Pani.

Cz.  
rpea:kolny  
rwca.  
agne-  
ucz-  
wyż-  
Rod-  
dzie-  
ia ro-  
ny na  
prze-  
po-  
zyspa-  
owaw-  
ra pu-  
roku  
przy  
tem,  
ie sto-  
gami-  
z bar-atorów  
ień 18  
„Czar-  
pomogi  
zy ule-  
ki ra-  
n zgro-  
żoność.  
a miej-  
roczys-  
ód roz-  
iego p.  
ucyiel  
z ob-  
odczy-  
ce głó-  
lamacją  
Chry-  
y uro-  
mowanoż była  
dstawie-  
miejsc-  
osyjską.  
ci, prze-  
ina wie-  
yjatek z  
o zanie-  
ocinie są  
el fabry-  
materiał  
uległ  
o baż  
iu ogółu.  
o robót  
ęto prze-  
dalszymnie z tego  
Czyfanie  
e z przy-  
przyje-  
i jej ser-  
ej, którą  
czując się  
znoszony,  
roje.z szpary  
i ma się  
inego zda-  
ziewczyne  
sroży się  
rja wina?  
le żądają  
o serdecz-  
minę z la-  
ale skarby  
lachtetnych  
sto ciemne  
ly nie za-  
po stronie  
więcej po  
wyjątkach,  
y do ladu,  
y więc ty-  
ywa, o naj-  
niema sil

Pani.

ciagu ulegną naprawie ulice: Krótka, Jat-  
kowa, Krzywe - Koło, Rembelin i inne.  
Wkrótce więc bruki obecne, na których  
przechodnie nadwierzają nogi, należeć bę-  
dą do przykrych wspomnień.

**Pożar.** W d. 9 b. m. zaalarmowały mia-  
sto sygnały straży ogniowej. Pożar wszczął  
się przy ul. Krzywe-Koło. w posesji zwanej  
Bielikowszczyzną. Ogień objął dom stolarza,  
przeszedłszy następnie na inne zabudowania.  
Gdyby nie energiczny ratunek straży, ogień  
zniszczyłby kilkanaście domów sąsiednich,  
muruowanych tylko od frontu, wewnątrz dre-  
wnianych. Lokatorzy przyległych domostw  
potracili wiele rzeczy, pospiesznie wyrzuca-  
jąc je na ulicę.

Krażą pogłoski, jakoby w piwnicy domu,  
gdzie początkowo ukazał się ogień, żydzi u-  
trzymywali tajną gorzelnię. Ogień powstał  
wskutek nieostrożności przy pędzeniu spiry-  
tusu. Mamy podobno w Łomży sporo takich  
fabryczek, funkcjonujących pomimo czujno-  
ści akcyzy.

## Z naszych okolic.

**Oddział okulistyczny w Ostrołęce,** który  
obecnie tu przebywa, cieszy się ogromnem  
powodzeniem. Mnóstwo chorych na oczy  
ściąga do miasta z bliższych i dalszych  
stron po obu brzegach Narwi. Oddział ra-  
czo zabrał się do dzieła, kierujący nim dr.  
Januskiewicz prawie nie wypoczywa.

W ciągu półmiesiąca udzielono porad  
około 600 osobom, w liczbie których no-  
wych chorych było około 400 osób.

Większych i mniejszych operacji wyko-  
nano razem około 40-stu. Szczęście, że  
w obecnym czasie jest dużo łóżek wolnych  
w szpitalu, gdyż musiano tam pozostawić  
10 chorych do operacji albo operowanych.

Oddział zamiast oznaczonych poprzednio  
czterech, ma przebyć sześć tygodni.

Za poradę oznaczoną jest opłata 10 k.,  
lecz nie jest wymagana, gdy kto oświad-  
czy, iż płacić nie może.

**Cukrownia w Ostrowitem.** W dniu 11  
czerwca odbyło się zebranie pp. obywateli  
z rypińskiego w celu zadecydowania pro-  
jektu stawiania cukrowni w Ostrowitem.

Projekt jednogłośnie został przyjęty, po-  
czem natychmiast przystąpiono do zbiera-  
nia podpisów na akcje, których większa  
część została przez obecnych pokryta.

Do zarządu organizującej się cukrowni  
wybrano pp.: Antoniego Piwnickiego z Ru-  
sinowa, Antoniego Borzeńskiego z Ugosz-  
cza, Ludwika Zielińskiego z Wierzbicka,  
Stanisława Grotowskiego z Giżynka i Ed-  
warda Rudowskiego, właściciela dóbr To-  
mowskich.

Obrodam przewodniczył p. Adolf Chel-  
micki z Okalewa.

**Odróżnienie.** Przedstawiciele dwóch gmin  
z gub. łomżyńskiej, obecni przy otwarciu  
pomnika Cesarza Aleksandra II, obdarze-  
ni zostali Najwyżej, medalami św. Anny  
z napisem „za gorliwość.” Wójt gm. So-  
koly: Sikorski otrzymał medal srebrny na  
wstędze orderowej; wójt gm. Kupiski: Bu-  
rzyński, medal złoty.

**Inspektor szkół ludowych** w gub. łom-  
żyńskiej osiadł nie w Ostrowie, jak pro-  
ponowano pierwotnie, lecz w Ostrołęce.

**Stan zasiewów.** Sprawozdanie urzędowe  
z gub. łomżyńskiej stwierdza, iż w końcu  
maja, dzięki ustalonej pogodzie i ciepłu  
stan zasiewów przedstawia się lepiej, niż  
w początkach wiosny. Szkodliwych dla ro-  
ślinności owadów, ani gradobicia dotych-  
czas nie było. Placa zarobkowa nie uległa  
zmianie.

**Zpłóńskiego donoszą nam,** „że kradzie-  
że znowu na porządku dziennym. Wyla-  
pani jakoby wszystkich hersztów nie wie-  
le pomogło, bo pozostało ich jeszcze kilku.  
Jednego z nich nazywają z imienia i naz-  
wiska, a jak twierdzą okoliczni gospodar-  
ze, nie wiem, czy słusznie, dobrze go zna-  
ją i niższe organy policyi.

W przeszłym tygodniu z wtorku na śro-  
dę niejakemu p. W. z Sadkowa skradzio-  
no parę dzielnych koni z bryką i zaprzę-  
giem.”

**Sprostowanie.** Zaznaczamy, że wypadek  
pęknięcia kotła w dn. 8 b. m. miał miejsce  
nie na statku „Wanda” jak o tem donosili-  
śmy, ale na statku „Wisła.”

**Sprzedaż majątku.** Folwark Karolewo w  
pow. lipnoskim nabył od p. Stacherskiego  
p. Jankowski z Płocka za 18,500 rb. (pre-  
strzeni wlok 8).

**Śledztwo.** W d. 18 maja znaleziono na  
polu pod m. Ostrowem trupa noworodka płci  
męskiej, obnażonego, z oderniętym sznurkiem  
pepkowym. Ręce i nogi objadły zwierzęta,

ciało poszarpało ptactwo drapieżne. W spra-  
wie tej władza prowadzi energiczne śledztwo.

**Przetarg.** Zarząd dóbr państwa w okrę-  
gu Suwalsko-Łomżyńskim ogłasza na 3-go  
lipca przetarg w os. Grajewo na wydzier-  
żawienie (na 1899 r.) 29 działów łąk bie-  
rzańskich i 542 działów łąk rudzkich w p.  
szczuczynskim. Bliższych szczegółów udziela  
leśniczy okręgu rajgrodzkiego we wsi Ruda  
i zarząd gminny w Grajewie.

**Pożary** w drugiej połowie kwietnia (6 wy-  
padków) wyrządziły strat w g. łomżyńskiej  
na sumę 17,720 rb. w majątku ubezpieczo-  
nym i 8,297 rb. w ruchomościach i budyn-  
kach nieubezpieczonych. Największą szkodę  
wskutek pożaru ponieśli właściciele ze wsi  
Zaręby-Kościełne, gdzie spłonęło 20 domów  
drewnianych i 3 stodoły, ubezpieczone ogół-  
em na 12,780 rb.; prócz tego straty w ma-  
jątku nieubezpieczonym wynoszą 7,440 rb.

## KORESPONDENCJE.

Lipno.

Jedną z najniezbędniejszych rzeczy dla  
każdego prowincjonalnego miasta jest bez-  
wątpienia jakiś wspólny łącznik, który za-  
wyczaży jednocy i zespala najsprzeczniejsze  
boda natury i który daje sposobność do za-  
manifestowania najsłabszych uczuć  
naszego ducha. Takim zaś łącznikiem w dzi-  
siejszych czasach nie może być nie innego,  
jak tylko dobrze zorganizowana i gorliwie  
poprowadzona instytucja dobroczynna. Zwa-  
szcza iż konieczność jej wszędzie się narzu-  
ca i porywa zapalem litościwse serca.

To też, gdy czytamy w pismach o gorli-  
wym krzątaniu się pod tym względem tu i  
owdzie dobrych ludziów, doprawdy aż nas  
zazdrość bierze, że u nas w Lipnie tego nie  
widzimy, że nasza dobroczynność zajęła mniej,  
niż ostatnie miejsce, w codziennej naszej e-  
gzystencji. A powiedzmy prawdę, że wszy-  
stkie warunki są tu potemu.

Naprawdę, wszyscy ci, którzy zajmują po-  
miedzy nami wybitniejsze pozycje, w porów-  
naniu z innymi powiatowymi miastami, cie-  
szą się względnie niemałą zamożnością. Wied-  
za dla nich zobowiązanie się do wyrzucenia co-  
rocznie na tak podniosły cel jakichś dwuna-  
stu rubli byłoby poprostu nieczem; a z tego  
jednak pomatu zebrałaby się pokaźna suma.  
Zresztą z postępem czasu mógłby się trafić  
jakiś zapis lub znaczniejszy datok, które do-  
tąd podażały zwykle do instytucji dobroczy-  
nych w Warszawie i — nie chcemy przesąd-  
zać, nie osiągały może takiego celu, jaki  
napewno znalazłby na miejscu.

Przytem panie tutejsze niemało mają do  
dyspozycji czasu wolnego, no — i jeżeli ze-  
chęć, umięją stanąć na właściwym poste-  
runku. Mogłyby zatem w stworzonej insty-  
tucji filantropijnej, jak to spotykamy gdzie-  
indziej, najprzedniejsze wywalczyć sobie miej-  
sce. Tembardziej, że przechowana wśród  
nędzy chwalebna tradycja po doktorowej Bu-  
dzińskiej daje im rekwizyty należnego pierw-  
zeństwa. Zaś tutejsze stosunki towarzys-  
kie są, nie tając prawdy, marne i bezprzy-  
kładne. Wspólny przeto cel miałby tu du-  
żo do zrobienia. Napewno zaprzepaściłby on  
wkrótce niepotrzebne intrygi, zbyte niepo-  
rozumienia, nadetatowe ploteczki i inne na-  
leciałości.

Co do materiału, to tego jest u nas poddo-  
statkiem. Boć wiadomem każdemu, ile to nę-  
dzy kryje się po miejskich poddaszach i su-  
trynach i jak nieraz jest ona straszna i wo-  
lająca o rychły ratunek! Najczęściej wszak-  
że ogarniają ją również biedacy, gdyż bo-  
gaci o niej nie wiedzą. A tej anomalji nie  
byłoby napewno, gdybyśmy zorganizowali  
jakiś dobroczynny pomost, po którym wsze-  
dzie moglibyśmy stąpnąć, gdzie miłosierdzie  
nasze może znaleźć oddźwięk.

Nigdy nie zapomnę jednego faktu, którego  
zeszłej jesieni byłem powodem i jednocześnie  
nie świadkiem. Udałem się do chorego na  
jedno z lipnoskich przedmieść. Ukończyw-  
szy czynności religijne, wszedłem jak zaw-  
sze, pogawędkę z zebranym ludem. Wtem  
wysuwa się na środek izby dziewięcioletni  
chłopak o dziwnie inteligentnych rysach i  
ręczym wyrazie ruchów. Zapytuje go, czy  
umie on czytać. Na to matka rezolutnego  
zucha zaraz odpowiada:

— Toć on aż piszczy, proszę ks. wikare-  
go, do książki, ale cóż... niema sposobu, by  
go posłać do szkoły, a sama znowu, ani  
mój stary, czytać nie umiemy. To też bie-  
dactwo nazawsze będzie ślepe!..

Z początku myślałem, że to zwykła bab-  
ska piosenka, by obudzić we mnie jakie ta-  
kie współczucie; lecz po chwili przekonałem  
się, że mówiła prawdę.

Istotnie, przy dzisiejszych postępowych  
szkolnych manierach, posyłanie dzieci do  
szkoły, bodaj tylko przez ulicę, pociąga za  
sobą pewien koszt, któremu znędziały wy-  
robnik podołać nie może. Ztąd analfabetyzm  
rośnie podawnemu, a ciemnota w swoim jest  
żywiele. Niech no zaś powstanie u nas naj-  
mniejszy nawet dobroczynny zakład, a z pe-  
wnością i w ciemnocie porobimy dotkliwie  
szczyrby. Boć kupienie komus książki lub  
porządne obuwie nie jest znowu tak na-  
kładowym, choć zawsze chwalebne i pocie-  
szającym.

Ale tu gotów powiedzieć ten lub ów wy-  
mowniejszy lipnowiak: Jak to! czyż u nas  
niema przytulku dla starców, który notabe-  
nie mieści się we własnym domu?

Prawda, jest przytułek, temu nie przeczę.  
Choć, niech to zostanie między nami, jest  
on raczej parodią dobroczynności, nie zaś  
jej okazem. Prawda i to, że jest dom wła-  
sny, ale z niego jeden tylko pokój przeza-  
czony jest dla zniedołężniałych kilku po-  
deszych wiekiem kobiet i jednej ułomnej  
dziewczyny; pozostałych zaś pięć mieszkań  
zajmują lokatorzy. Można więc sobie wy-  
obrazić, jakie tam powietrze i jaki spokój!  
Boć nie jest to przecież tajemnicą, iż nie-  
masz nigdzie tyle narowów i niepomahowa-  
nej złości, ile ogarnia ich w sobie dana se-  
kutnica — baba.

Tak się więc przedstawia nasz filantro-  
piczny etap. Robiąc zaś o nim tę wzmiankę,  
nie mieliśmy, broń Boże, najmniejszego za-  
miaru oczerziania szan. opiekuna przytulku,  
boć on czyni to co może, ale chcieliśmy  
tylko napietnować ogólną naszą apatię pod  
względem uczynności.

„Nec Hercules contra plures.” Z inicy-  
tywą zaś uorganizowania u nas towarzy-  
stwa dobroczynności powinni wystąpić przede-  
wszystkiem członkowie miejscowego kurato-  
ryum trzeźwości. Ogół chętnie ich poprze i  
ich czynom przykładać. Naturalnie mogą  
tu być i pewne trudności; ale zresztą gdzie  
ich niema? Gdy jednak przeciwstawimy im  
nasze dobre chęci i niezłomną wytrwałość,  
to napewno staniami u zakreślonej mety.

Ks. Aleksander Brzuzy.

## Ze skrzynki redakcyjnej.

Uprzejmie proszę szan. redaktora o umie-  
szczenie w swem piśmie następującej wia-  
domości, ku przestrodze osób dobrego, ale  
nie przetrzonego serca.

Przed trzema tygodniami, w niedzielę 28  
maja o godz. 2-iej po południu zjawił się do  
mnie na rowerze młody człowiek w mundu-  
rze studenta instytutu dróg i komunikacji  
z lit. „H 1” na mundurze i w czapce z gwia-  
zdką, który prosił mnie o gościnę. Przyją-  
łem go serdecznie, jako człowieka młodego  
i studenta, przenocowałem u siebie i gdy  
nazajutrz przy odjeździe prosił mnie o po-  
życzenie kilkunastu rubli, użyłem mu ich,  
mając na względzie, że jako student i czło-  
wiek uczący się mógł znaleźć się wypadko-  
wo w tem położeniu, iż brak grosza zamy-  
ka mu dalszą przyszłość.

Dotychczas wszystko w porządku. Lecz  
tu kończy się historia, a zaczyna się smut-  
ny epilog.

Licząc, że studentowi można zaufać (tak  
przynajmniej do tej pory sądziłem), prosi-  
łem go przy wyjeździe, aby wręczył pewną  
sumę pieniędzy kupecowi w Płocku i sumę  
tę dałem mu do rąk. Ten przyrzekł najchę-  
tniej spełnić moje polecenie. Po chwili jed-  
nakże, gdy w głowie mej powstała wątpli-  
wość co do osobistości studenta, prosiłem go  
o zwrot komisowych pieniędzy, ten jednakże,  
powołując się na uczciwość studentką, już  
nie chciał ich zwrócić. Trudno było siłą mu  
je odbierać. Nazajutrz wysłałem umyślnego  
posłańca do Płocka z zapytaniem, czy ów  
p. student oddał kupecowi powierzone pnia-  
dze? Okazało się, że nie oddał. Rozwinąłem  
tedy śledztwo, wynikiem którego było prze-  
świadczenie, iż ów p. student, nie był weale  
studentem a przynajmniej dziś już nim nie  
jest, że jego obwiązana ręka, niby skaleczona  
podczas studenckich rozruchów w Petersburgu,  
była kłamstwem, i że w ogóle był to  
oszust, który sprawę studentką wziął sobie  
za proceder wyzyskiwania ludzi.

Również w ten sposób wyłudził pieniądze  
od p. Piwnickiego ze Srebrnej, przedstawia-  
jąc się jako kuzyn znajomych p. P.

Był również u hr. Tarnowskiego w Nac-  
polsku, gdzie pożyczzył pieniądze aby mógł  
wyjechać do Petersburga na egzamin, o czym  
laskawie, w odpowiedzi na list mój, doniósł  
hr. T. Dowiedziałem się również także, że  
w czasie swego paratygodniowego pobytu w

Płocku „naciągał” on sporo ludzi, zwłaszcza  
starszych uczniów gimnazjum miejscowego.  
Z tego wszystkiego doszedłem do przekon-  
ania, że to nie był żaden student, ale na-  
dużywający imienia jego prosty oszust.

Ks. Stanisław Suchcicki.

—o—

W № 45 „Ech” wyczytałem, jakoby  
roboty asfaltowe, które ja od lat 15-u pro-  
wadzę w g. płockiej i łomżyńskiej, są wy-  
konywane, szczególnie przy naprawie chod-  
ników — nieporządnie. Otóż oświadczam, że  
wina w tym względzie nie jest moja, ale  
właścicieli domów, którzy przy łataniu dziur  
w chodnikach życzą sobie, ażeby nakładać  
asfaltu na 2 cale wyżej, aniżeli tego wy-  
maga poziom chodnika.

David Korzeń, w Płocku.

## PRZEGLĄD POLITYCZNY.

W przeszłym tygodniu gazety rozgłosiły  
wieść, która na pozór wydawała się niewia-  
rogodną. Oto pomiędzy państwami Austro-Wę-  
gierskiej monarchji ma nastąpić porozumienie  
w sprawie zawarcia „ugody” na czas dal-  
szy. Nieporozumienie w tym względzie ist-  
niało już od lat dwóch, kiedy skończył się  
okres „ugody” zawierany zwykle na lat 10.  
W tym razie nie dało się długo zawrzeć u-  
mowy dalszej, gdyż ani ze strony austriac-  
kiej, ani ze strony węgierskiej nie chciano  
jej zawierać na zasadach poprzednich. Au-  
stria czuli się pokrzywdzeni w budżecie  
wydatków ogólnych, jakie wypada płacić od-  
dzielnyemu państwu monarchji. Węgry zaś  
nie chcieli słuchać nawet o zmianach, tak,  
że sprawa łatała się czasowymi ugodami, za-  
wieranymi na okresy paromiesięczne.

Otóż obecnie donoszą, że „ugoda” wresz-  
cie dochodzi do skutku na podstawie wza-  
jemnych ustępstw. Na wydatki ogólnopai-  
ństwowe monarchji węgry płacić będą 34,6%,  
narody zaś włączone do państwa austriackiej  
resztę, t. j. 65,4%. Węgry zgodzili się na  
przedłużenie ugody do r. 1907. podczas gdy  
poprzednio zgadzali się na jej zawarcie tyl-  
ko do r. 1904. Opracowany został również  
statut banku wspólnego, o co głównie w o-  
statnich czasach rzecz się rozbiła.

Tak więc sprawy austriackie posuwają się  
naprzód, zdaje się, przynajmniej chwilowo,  
ku lepszemu, gdyż „ugoda” zawarta, o wiele  
ułatwi rządowi doprowadzenie do porządku  
i innych spraw. A tymczasem jeszcze sejm  
austriacki nie obraduje i zwołanie posłów  
odłożone jest na czas nieograniczony. I ugo-  
da nawet, którą właściwie powinien rozstrzy-  
gać parlament, zostanie zawartą ze strony  
rządu austriackiego na zasadzie paragrafu 14  
t. j. za pomocą rozporządzenia cesarskiego;  
w Węgrzech zaś „ugoda” rozbiórana będzie  
w parlamencie peszteńskim.

We Francji gabinet Dupuy, który od pa-  
ździernika roku zeszłego, rządził Francją, po-  
dał się do uwolnienia. Na ostatnim posie-  
dzeniu izby ministrowie nie otrzymali wotum  
zaufania ze strony posłów. Przyczyną tego  
były zbyt ostre środki, przedsięwzięte w nie-  
dzielę podczas wyścigów w celu niyb ochro-  
ny prezydenta od napaści, jakiej podległ już  
podczas wyścigów ze strony magnatów fran-  
cuzkich, dążących do przywrócenia monar-  
chji. Ale te środki ostrożności skierowane  
zostały i do republikanów, wołających „niech  
żyje rzeczypośpolita!” Policja występowała  
zbyt surowo przeciwko wszelkiego rodzaju  
krzykaczom. Dupuy naraził się przeto i zwo-  
lennikom monarchji i republikanom. Lawi-  
rowanie pomiędzy stronnictwami, długo zrę-  
cznie przez Dupuy prowadzone, urwało się  
wreszcie i gabinet runął. Dotychczas nie-  
wiadomo jeszcze, kto powołany zostanie  
przez prezydenta dla utworzenia nowego mi-  
nisterjum. I w ogóle sprawy we Francji co-  
raz więcej się wikłają, a wielu oczekuje tam  
zmian nadzwyczajnych, chociaż zdaje się, że  
oczekiwania te nie są uzasadnione.

Sprzedaż wysp Marjańskich i Karolińskich  
Niemcom została potwierdzoną i przyjętą  
przez sejm hiszpański.

Anglia sroży się obecnie przeciwko repu-  
blice Transwaalskiej w Afryce Południowej.  
Była chwila, że zdawało się, iż oba państwa  
rozpoczną z sobą wojnę. Lord Salisbury odr-  
zucił ofiarowane mu pośrednictwo Europy  
w celu załagodzenia zatargu. I dotychczas  
jeszcze, chociaż sprawa ta jakoś ucichła,  
spór nie został usuniętym i wątpliwości, czy  
zostanie ona rozwiązana spokojnie, są jesz-  
cze znaczne.

## Z czasopism.

Ciekawą niezmiernie charakterystykę dzia-  
łalności pp. delegatów warszawskich w Pe-  
tersburgu na posiedzeniach komitetu w spra-  
wie uregulowania handlu zbożowego, podaje

**„Okólnik rolniczo-handlowy.”** Wiadomo, że delegatów było dwóch: p. Józef Jeziorański, jako wysłannik rolników, oraz p. Rosenblum, przedstawiciel kupiectwa, którzy otrzymali równobrzmiące wskazówki ze strony tutejszego komitetu giełdowego warszawskiego, oraz kilku członków sekcji rolnej. Nie tajem jest również, że p. Jeziorański powodując się niewiadomo jakimi względami, oświadczył w Petersburgu o rzekomej jednomyślności ziemianstwa Krol. Polskiego z tutejszym knpictwem, gdy tymczasem nie potrzeba dowodzić, że stany te dzieli nieustanna sprzeczność interesów.

To też słusznie redakcja „Okólnika” stawia pytanie: „czy komisja złożona z sekcji rolnej i członków komitetu giełdowego dała p. J. mandat do tak demonstracyjnego manifestowania jednomyślności, czy też było to już czysto osobistym wytworem?” — co w o-

bee trwałego antagonizmu interesów rolników i kupców wydać się musi rzeczą wielce niewłaściwą.

Niewłaściwość ta występuje jeszcze jaskrawiej, wobec twierdzenia drugiego delegata p. Rosenbluma, iż „dla rolników kredyt jest niepotrzebny ale nawet szkodliwy” przeciwko czemu p. Jeziorański nie wypowiedział ani słowa protestu.

Wobec tego „Okólnik” wypowiada następującą uwagę: „Nam się dawniej w pokorze ducha zdawało, że w Petersburgu delegaci nasi zrywać sobie będą gardła za ułatwieniem kredytu rolnikom, za urządzeniem elektorów, za możliwością w nich zastawiania zboża na niski procent, że walczyć będą za wyzwoleniem rolnictwa od gnębiącego je kapitalizmu, że wymyślą nowe sposoby kredytowe, chociażby w rodzaju „varrants agricoles”, tymczasem dowiadujemy się od jedne-

go z delegatów, że kredyt dla nas jest niepotrzebny, a nawet szkodliwy, a drugi, powiadziawszy wprawdzie, że się solidaryzuje z kolegą, teraz milczy.”

Rzeczywiście, wielce zagadkową a przynajmniej zupełnie niezrozumiałą jest ta „jednomyślność” poglądów na sprawę kredytu dla rolników. Zapewne kredyt dla nich jest niepotrzebny a niewątpliwie szkodliwy ze względu na kupiectwo, które może zawsze wyzyskać położenie rolnika, płynące z utrudnień kredytowych lub z zupełnego zatamowania kredytu.

Nie dziwimy się więc wcale twierdzeniu p. delegata kupiectwa warszawskiego, dziwimy się jedynie tej „jednomyślności” z nim p. Jeziorańskiego, który nie uważał nawet za właściwe dać w następstwie jakiegokolwiek wyjaśnienia na czem właściwie ta jednomyślność polega.

## KRONIKA HANDLOWA.

Sprawozd. Domu Roln. B-ci Wolbner, Barczak i S-ka  
Płock, 16 czerwca

Na targ dzisiejszy dowieziono około 560 korcy różnego ziarna, a mianowicie: pszenicy około 200 korcy, żyta 150 korcy, jęczmienia 50 korcy, owsa 125 korcy, gryki 20 korcy i grochu 15 korcy.

Dowóz na targ dzisiejszy nie wielki, nie wystarczający na potrzeby miejscowe, wskutek czego tendencja się wzmocniła i placono wyższe ceny.

Placono względnie do jakości ziarna za pszenicę od rb. 5,10 do 5,45 za 240 f., żyto od rb. 3,75 do 4,05 za 230 f., jęczmien od rb. 3,00 do 3,30 za 210 f., owses od 2,50 do 2,60 za 140 f., grykę od 4,00 do 4,20 za 210 f., groch od 4,75 do 5,00 za 260 f.,

Do śpichrzów kupieckich w minionym tygodniu dowieziono na kontrakty poprzednio zawarte około — korcy pszenicy i żyta.

Za granicę spławiono — berlinki z pszenicą i do Warszawy — berlinki z pszenicą.

Gdańsk, 16 czerwca. Tendencja mocna, lecz ceny pozostały na poziomie dawniejszym.

## OGŁOSZENIA.

Przewodnik Adresowy  
FIRM HANDLOWYCH W PŁOCKU.

**Ignacy Brochocki.** Sklep tabaczny poleca świeże transporty tytoniów. Kolegiarna № 13.

**Wł. Apfelbaum** Reprezentant najlepszej firmy *Le fils de Peugeot freres Valentigney France*. Poleca na 1899 rok Rowery, Tandemy, Trycikle. Płock, Kolegiarna.

**R. Jarocki.** Grodzka 36. Skład żelaza, wyrobów żelaznych i narzędziowych, naczyń kuch. i przyborów elektr.

**„Nowy Cyklodrom”** w ogrodzie vis-à-vis poczty otwarty dla użytku pań i panów codziennie.

**„Romana”** Magazyn kapeluszy damskich. Modele paryżkie i fasony krajowe. Ul. Grodzka, dom p. Siegelberga.

**Wł. Apfelbaum** Skład mebli i zakład tapicerski istn. od 1885 r. Wielki wybór. Robota solidna. Płock, ul. Kolegiarna.

**Walery Krowicki.** Pracownia robót kościelnych i ram ul. Warszawska 1, dom Lewensztejna.

**M. Krubiner** Skład Farb malarskich i obić papierowych, oraz szyby do okien, Grodzka, wprost Kohnowej.



**Fabryka Wyrobów Chirurgicznych i innych stalowych ostrych**

**A. Wiśniewskiego**

W PŁOCKU, przy ulicy Tumskiej w Hotelu Europejskim.

Sprzedają prochu i przyborów myślowych, przyjmuje BRON do reparacji. Zakłada dzwonki elektryczne.

Zakład egzystuje od 1880 roku.

Z powodu choroby właściciela, jest do sprzedania

**majątek SUSZEWO**

pod Lipnem, 17 włók i 16 morgów obszaru. Wiadomość u właściciela.

Potrzebna towarzysza do wspólnej nauki w przygotowaniu się do 4 klasy gimnazjum z początkiem roku szkolnego.

Wiadomość w Redakcji.

## RZEMIEŚLNICY I FABRYKANTY

Życzący sobie wziąć udział na wystawie w Płocku, mającej odbyć się 28, 29 i 30 sierpnia r. b. zechcą zapisywać się wcześniej u p. Wł. Apfelbaum lub w redakcji „Ech”.

## Potrzebny jest pisarz

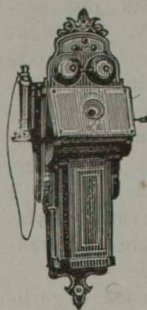
do gospodarstwa od 1 lipca. Zgłaszać się: powiat ciechanowski, przez Strzegowo — w Niedźborzu.

Zawiadamiam niniejszym osoby interesowane że nadal zajmować się będę lekcejami muzyki, jak również utrzymywać panienki na stancji. Prócz naucznej im sumiennej i troskliwej opieki, na miejscu: lekce muzyki, pomoc w naukach i korepetycje.

Szanowni Rodzice i Opiekunowie zechcą łaskawie zgłaszać się osobiście lub listownie:

Łomża, ul. Śniadowska dom W. Bielickiej

Eufemia Ryczyńska.



**Tektury** do krycia dachów, fabryki Warszawskiego Przedsiębiorstwa Asfaltowego. **Smole, cement** i wszelkie materiały budowlane. **Drut** kolczasty do ogrodzeń, oraz wszelkie inne w zakresie handlu żelaznego wchodzące przedmioty, po możliwie najniższych cenach.

Przyjmuje krycie dachów tekturą smołową.

## DO WYNAJĘCIA.

od 1 lipca mieszkania przy ul. Nowo-wiejskiej w domu Zaleskiego 1) mieszkanie z 5 pokoiów, kuchni i przedpokoju w gmachu frontowym na 1 piętrze i 2) w oficy z 3 pokoiów i kuchni, przydatne na warsztat rzemieślniczy. Wiadomość w domu d-ra Brzozowskiego przy ul. Tumskiej w mieszkaniu pod № 9 lub u stróża.

## STUDENT POLITECHNIKI

poszukuje korepetycji w Łomży lub na wyjazd.

Wiadomość: ulica Śniadowska, dom W. Bielickiej mieszkanie Eufemii Ryczyńskiej w Łomży.

## SKŁAD ŻELAZA

**R. Jarockiego w Płocku**

ulica GRODZKA № 34 1/2

poleca na SEZON BIEŻĄCY



Wyszły z druku i są do nabycia

w drukarni K. Miecznikowskiego

w Płocku, ul. Warszawska,

następujące broszurki:

1. „Duchowne lekarstwo dla chorych” przez ks. A. Stoltza. Cena k. 2.
2. „Nabożeństwo Październikowe”. Zebrał ksiądz A. P. Cena kop. 5.
3. „Błogosławiony Nnuzio Sulprizio, wzór i patron czeladzi katolickiej. Cena kop. 15.
4. „Nowenna do św. Stanisława Kostki” napisał ks. A. Pęski. Cena k. 7.

Osobom, biorącym za 1 rb. odpustępuje się 20%.

## S. H. CIESIELSKI, ŁÓDŹ

Ś-go Benedykta 35 dom własny.

Filie: Piotrków gubernialny i Tomaszów Rawski

## HURTOWY SKŁAD

Tektury Smołowcowej Ogniotrwałej firmy „Warszawskie Przedsiębiorstwo Asfaltowe i Fabryka Tektur w Warszawie” Laku, Smoły, Asfaltu, Gdronu, Holzcementu, Klebemassy.

Nafty, Soli, Olei Cylindrowych i Mineralnych, Smarów, Tłuszczów i Artykułów Technicznych Portland Cementu, Cegły Ogniotrwałej angielskiej „Ramsay” i Krajowej, Maczki i Glinki Szamotowej.

Wykonuje pod gwarancją:

ROBOTY ASFALTOWE DEKARSKIE I BLACHARSKIE

SPECJALNOŚĆ: Dachy Klejone i Holzcementowe.

CENY PRZYSTĘPNE.

## GEBETHNER I WOLFF

W WARSZAWIE

17, Krakowskie-Przedmieście 17  
skład Fortepianów, Pianin i Organów

WYNAJEM

W. 30-1.

Filja Łódź, Piotrkowska 46.



## ZAKŁAD ELEKTROTECHNICZNY

Adama Klimkiewicza

Warszawa, Senatorska 35.

poleca przeciw koniokradom i złodziejom specjalne ostrzegacze elektryczne od 15 rb. Telefony, dzwonki, elementy, maszyny do elektryzacji, cewki, motorki i t. d. Fonografy i walce do nich z muzyką i śpiewem w języku polskim i ruskim.

Cenniki ilustrowane bezpłatnie.

Redaktor i Wydawca Adam Grabowski.

Доволено Цензурою. Г.р. П.л.цк. 5 Июля 1899 года.

Druk K. Miecznikowskiego w Płocku, ulica Warszawska.